Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 19 Nowy Targ, dnia 25 sierpnia 1935 r. Rok XXIII.

Wspólna myśl.

Z radością każdy obywatel Polski może skonstatować, że coraz większe zrozumienie daje się zauważyć wśród społeczeństwa polskiego dla wspólnych interesów państwa. Dawne waśnie partyjne, które czasami doprowadzały do zaniku najkardynalniejszych podstaw logiki człowieka, które interes Rzeczypospolitej spychały na dalszy plan, a nawet do tego stopnia, że w zupełności zapominały o nim, wysuwając na pierwszy plan hasło, kto kogo pokona, kto lepszy. Dziś już jest inaczej — powoli waśnie ustają, zaczyna się już myśleć, zdrowy rozsądek każe wnioskować, każe mówić o krystalizacji państwa i na tem punkcie przychodzi się do zrozumienia interesów Ojczyzny. Walki zażarte już przeszły bezpowrotnie, smagania gwałtowne z prądem czasu ustały, daje się zauważyć nurt rzetelnego życia.

Zrozumienie to nastało na punkcie obowiązku obywatelskiego, jaki wynika z pójścia do wyborów. Hasło wstrzymania się od wyborów musiało runąć — zdrowy rozsądek obywateli nie mógł uznać tego hasła. Gdyby to hasło się utrzymało, źleby świadczyło o naszym narodzie, historja możeby jako jedyny fakt przytoczyła to w swoich kartach.

Naród polski dojrzał. Z dumą każdy obywatel czyta w dziennikach, że stronnictwo to a to, oświadczyło się, że pójdzie do wyborów. Nawoływania do wstrzymania się od głosowania załamało się w samym jego zarodku. Hasło to rzucono bez namysłu i dlatego musiało runąć; nie zastanowiono się dobrze, że jest beztreściwe i bezsensowne. Około 20 posłów i senatorów ze stronnictwa ludowego dobrze wnioskowało, za ten przykład należy się im cześć — bo zrozumieli, że nie można społeczeństwa źle wychowywać.

A cóż robi młodzież stronnictwa narodowego. Ta młodzież również zrozumiała, że czasy które przeszły, nigdy nie wrócą. Nie wrócimy do wad dawnych pokoleń. Program stary nie ma racji bytu, jak nam nikt lat nie wróci, tak i my, nie możemy się cofnąć.

Życie szalonem tempem idzie naprzód. Przecież wielu jest ludzi, którzy chcieliby, aby wróciły te dawne a dawne czasy, kiedy to człowiek wygodnie mógł żyć sobie na łonie przyrody, kiedy przed sobą miał olbrzymie przestrzenie. Minęły czasy romantycznego Robinsona czy innych wieków. Coś jest w obecnem życiu, które nie może żadna siła wstrzymać. Młodzież endecka zrozumiała, że starzy stali się konserwatywni, że ich pojęcia są przestarzałe, jakieś kwaśne, które dzisiejsze życie tego nie uznaje i ona idzie do głosowania. Szczęściem dla nas, że zaczynamy się w porę budzić. Niektórzy ludzie dziś zrozumieli, że przespali Wielkiego Męża Opatrzności, o którym śnili. Mają inne państwa wielkich ludzi, mieliśmy Go i my, a nawet możemy być dumni z tego, że mieliśmy pierwsi Wielkiego Człowieka. Wielcy mężowie rzadko się zjawiają, Opatrzność Boża reguluje ich posłannictwo. Dzisiaj każdy chyli czoła przed Tym Człowiekiem, którym był Piłsudski. Dzisiaj Go nie ma wśród nas, ale są Jego czyny, jest Jego testament, który mówi: „Ojczyzna ponad wszystko". Zdaje się, że to hasło testamentu już tkwi w mózgu każdego obywatela polskiego. *Zet.*

Po wyborze nowego prezesa Zw. Podhalan.

Jesteśmy już po Zjeździe Podhalan, który w tym roku, ze względu na odbywające się w Zakopanem „Święto Gór", ograniczony był do obrad delegatów Ognisk. Obrad tak zwanej „Wielkiej Gromady" na drugi dzień nie było. Takie postawienie sprawy było słuszne i pożyteczne. Najistotniejsze sprawy omówiliśmy na posiedzeniu delegatów, których było sporo, zarówno z Ognisk z Podhala, jak i z Ognisk istniejących na szerokich rozłożach Polski. Szczególnie miło uderzała obecność delegata niedawno założonego Ogniska Zw. Podhalan w Horochowie na Wołyniu. Wierzę, że delegat ten, w osobie prezesa Leji, zawiezie swoim członkom garść mie miłych wspomnień i pożytecznych informacyj. Trzeba być tam, na dalekich osadach wołyńskich, by odczuć, jak takie wieści informacyjne z Podhala krzepią i pobudzają do jeszcze głębszego rodzinnego spółectwa.

Obrady były miejscami dość namiętne, niektórzy mówcy zapalali się, potrącając nawet o politykę. Nie powiem, żeby się taką polityką trzeba było przerażać. Wszak jesteśmy wszyscy ludźmi żywymi i nieraz trzeba sobie pewne rzeczy powiedzieć. Zresztą i ci, którzy tę niby politykę do obrad wprowadzali, kierowali się w zasadzie niczem innem, jak dobrem sprawy podhalańskiej. I to jest najważniejsze. O politykowanie i w Związku i na Zjeździe posądzali nas już nieraz, a myśmy to przetrzymali i dziś jesteśmy. Trwamy w ciągłym rozwoju, mimo, że organizacyjnie nie jesteśmy jeszcze dość scementowani. Związek trwa, bo jest na Podhalu potrzebny i rozwijał się będzie dalej.

Umocnimy się i organizacyjnie, o co niewątpliwie postarają się w niedługim czasie nowe władze Związku. Umocnimy się i oprzemy na właściwym gruncie. Zasadą naszej organizacji powinno być i będzie skupianie ludzi nie podług ilości, lecz jakości, dobieranie ludzi wartościowych, czynnych, rozumiejących dobrze, dlaczego do Zw. Podhalan powinno się i trzeba należeć. I jeszcze jedno. Nie moja rzecz pisać o tem, czy dotychczasowy prezes dyr. Jakób Zachemski powinien był ustąpić, czy jeszcze nie, co przez czas swojej prezesury dla sprawy podhalańskiej zdziałał i td. Chodzi mi w tym wypadku o co innego. Po wyborze nowego prezesa słyszałem zdania, przepowiadające Związkowi osamotnienie i osłabienie. Nie wierzę w to. Ci co tak przepowiadali, winni się bliżej zapoznać z historją naszego ruchu. Przeczytać sobie pierwszy rocznik „Gazety Podhalańskiej" i zastanowić się trochę. Sięgnąć pamięcią do roku 1913—14, a potem do okresu plebiscytowego na Spiszu i Orawie. Nie było wtedy ani „jedynki", ani „siódemki", ani innych bałamuctw na Podhalu — były natomiast „Drużyny Podhalańskie", robota spisko-orawska, były znakomite Zjazdy Podhalan i ich Komitety Wykonawcze i wszędzie tam był Feliks Gwiżdż. Był tam, choć nie nazywał się ani „poseł", ani „b. poseł". I jeżeliśmy go wybrali prezesem Związku Podhalan, to nie dlatego, że był, czy że będzie posłem, ale dlatego, że po prezesie Jakóbie Zachemskim on ma dostateczną legitymację podhalańską, uprawniającą do noszenia na palcu złotego pierścienia Podhala zpożytkiem i dla dobra naszego Związku, a przez to Podhala. *A. Z.*

ANTONI ZACHEMSKI.

Co kumoter Hyrnik myśli o wyborach.

— Co sie to i jako sie to na tym świecie porobiło? Takie pytanie postawił mi kumoter Hyrnik, kiedyśmy się spotkali ostatnio na „Święcie Gór" w Zakopanem. — Przecie co sie porobiło?

— O co niby idzie? Zwracam się do kumotra Hyrnika.

— O co idzie? To sie jeszcze pytacie? To nie wiecie o co idzie? Zdziwił się kumoter, spojrzał na mnie bystro mrużąc znacząco prawe oko i potem jeszcze dodał: — Nie wiecie o co teraz idzie?

— Dyć wiem — odparłem rzetelnie — no ale przecie o co?

Kumoter się już trochę rozsierdził, gniewnie spojrzał w inną stronę, ale za chwilę znów się do mnie zwrócił i powiada: — O co... E o nic.... Dyć tu nie idzie o to, ani o to, ino o to... Wybory!...

— No wybory; to o to idzie? Pytam się kumotra Hyrnika.

— No dyć wybory — odpalił kumoter — my tu wiemy, że wybory, ale o to wej idzie, jako to jest? Jakie to te wybory?

A no takie — odpowiadam — 8 września do Sejmu, a 15-go do Senatu.

Kumoter nic się już na to nie odezwał, tylko wziął mie pod rękę i zapytał uprzejmie, czybym się nie miał ochoty czegoś napić. Ponieważ się temu nie sprzeciwiłem, wstąpiliśmy do pewnej gospody. Usiedliśmy. Kumoter nachylił się ku mnie i z uśmiechem powiada:

— Tak ze mną gadajcie, to się zrozumiemy. Po gazdowsku. Bo tu, moiściewy, nie o to idzie, czy sie chce pić, czy nie, ino o to, coby było porozumienie, coby wstąpić, posiedzieć i grzecznie poradzić. Jako na ten przykład i te wybory. Dyćby i te wybory były i my tu wiemy, kiedy do Sejmu, kiedy do Senatu, bo tu przecie i gazety czytujemy, ino to tak jakosi, sam nie wiem jako. Niby wiemy, a nie wiemy, że te wybory idą... Tyrkają o nich i tu i tam, ten przepowie, tamten przyświadczy, ale coby sie to

Jak będziemy głosować?

Dotychczasowy sposób głosowania do Sejmu na numerki był bardzo niepraktyczny i nie życiowy, bo każda partja polityczna wpychała głosującemu swój numer, a wyborca nie wiedział którą oddać do urny wyborczej, gdyż nie orjentował się do czego dana partja dąży.

Przy nadchodzących wyborach nie będziemy mieli do czynienia z żadnemi numerami. Głosujący otrzyma od przewodniczącego komisji wyborczej kopertę urzędową i kartę do głosowania, na której będą wydrukowane imiona i nazwiska pięciu kandydatów na posłów, ustalonych przez zgromadzenie okręgu wyborczego Nr. 86 Nowy Sącz. Następnie wyborca wpisze kreski w okienkach prostokątnych obok dwóch nazwisk kandydatów, na których pragnie oddać głos. Jeżeli głosujący odda kartę niewypełnioną kreskami, to Komisja Wyborcza przy obliczaniu głosów będzie uważała, że oddał głos na kandydatów umieszczonych na pierwszem i drugiem miejscu. Przy wypełnianiu karty do głosowania można także wstawić jedną kreskę obok nazwiska jednego kandydata i wtedy uważa się, że wyborca oddał głos tylko na jednego człowieka, drugi głos już się wtedy nie liczy, Wpisywanie kresek będzie się odbywało w lokalu wyborczym w miejscach zasłoniętych, by zadość uczyniono tajności głosowania. Po wypełnieniu karty głosowania wyborca wkłada ją do urzędowej koperty i oddaje ją przewodniczącemu Komisji, który wrzuca ją wobec głosującego do urny wyborczej.

Z pomiędzy pięciu kandydatów będzie tylko dwóch wybranych posłami, gdyż na każdy okręg wyborczy przypadają dwa mandaty. W czasie głosowania musi być postawiona większa ilość kandydatów na posłów, by głosujący mieli możność wyboru ludzi znanych i zaufanych.

Na listach kandydatów widzimy przeważnie ludzi znanych, dobranych, nie zwolenników partyj politycznych, lecz wypróbowanych w organizacjach społecznych, do wykonywania zadań państwowych.

Nowi, przyszli posłowie będą musieli wciągać się do pracy ogólno-państwowej, lecz nie wolno im zrywać kontaktu z ludnością, która ich wybrała po to, by działali i pracowali w imieniu najszerszej warstwy społeczeństwa.

Kupujmy bryndzę polską podhalańską.

Hasło samowystarczalności ogarnęło cały świat. Wszystkie kraje starają się usilnie o pokrycie swoich zapotrzebowań swojemi produktami. Starają się o zatrudnienie swojego robotnika, swojego producenta.

Społeczeństwo polskie docenia w dużym stopniu tę akcję i stara ją jak najwydatniej poprzeć. Jednym z nielicznych, a jednak bardzo poważnych braków naszej propagandy jest to, że konsument nie kardzo orjentuje się w tem, jaki towar jest pochodzenia krajowego, a jaki zagranicznego.

---

te wybory dały jakosi odczuć, to tego nie widzimy. Niby wiemy, że wybory, a nie wiemy...

Kumoter Hyrnik przysunął się bliżej i zaczął mi tłumaczyć, jako to jest z temi wyborami.

— Cosi sie — powiada — porobiło, bo tu i ja niejedne wybory przeszedłem, ale to było wtedy inaczej. Jak nadeszła wieść, że wybory idą, to było przecie jakiesi poruszeństwo w narodzie. Zjeżdżali to kandydaci, to agitatorzy i jak zaczęli grzmieć na wiecach, to ludzie wiedzieli, że wybory. Było się czemu przysłuchać, bo taki jeden z drugim umiał gadać i wiedział, co się komu patrzy. Powiedział swoje, a potem co godniejszych uszanował. I jak uszanował! Dyć i ja raz z kumotrami, nieprzymierzajęcy, trzy dni i trzy noce u Lewka w karcznie przesiedział i tom my z tymi kandydatami zdajali i medytowali, coby tu i jakoby tu. Co my sie z jednym ułożyli, to przyszedł drugi, wyperswadował nam dokumentnie, że tu przecie idzie o to i o to, że on niby z chłopami, no to my sie zaś zwyrtli od tamtego, a na tego my przystajali. A każdy sie z nich wyznał na rzeczy, to sie ta nie kotwiło siedzieć i wiedziało sie, że wybory. Takie wybory to i na chłopów były dobre. Jak sie człek gdzie zasiedział, przyszedł później do chałupy, a baba z wrzaskiem pytała cie się, gdzieś był, no to ją odrazu było czem zatkać. Gdzie byłem? Hm — nie wiesz, gdzie dziś chłopy chodzują? Komisyje, penetracje, agitacyje, propinacje, deklaracyje, wiesz teraz gdzie byłem? Wybory! Kiedyś jej tak powiedział, to i baba wiedziała co jest. Nietylko, że nic nie powiedziała, ale jeszcze świńskie żebro w kapuście ugotowała, bo jak wybory, to nie śpasy. Abo i na ten przykład jarmarki. Wtedy sie i na jarmark opłaciło jechać, bo było po co. Maćkowego Franka baba jeszcze dziś podpaluje temi papierami, co Franek z miasta przywiózł i co je miał ludziom porozdawać. Rozmaite papiery. Duże i małe, numerki i książeczki, nawet z obrazkami. Wtedy o wszystkiem pamiętali. Naród sie i skrzepił i naśmiał nieraz dość. To były wybory. A dziś?

Kumoter Hyrnik machnął ręką, poczem wziął szklankę z piwem, wychylił do dna i powiada:

— Dziś tak. Wybory niby idą, a człeka nikt nie uszanuje. Nikt. A przecie jak wybory, to wybory, toby my cosi o tem umieli powiedzieć i wiedzielibyśmy co i jako. My wiemy. My tu potrafili w jedne

Odnosi się to przedewszystkiem do bryndzy, której u nas, w Polsce, spożywa się bardzo dużo. Niestety sprowadza się bryndzę z Czechosłowacji do Polski, wydając na to miljony złotych. Bryndza czechosłowacka, inaczej nazwana liptowską, jeszcze w latach przedwojennych wywalczyła sobie dobrą markę, którą to i teraz jeszcze się szczyci, chociaż obecnie już niesłusznie, co wykazały oficjalne oceny produktów mleczarskich.

Bryndza czechosłowacka uzyskała na tych ocenach niższą punktację, aniżeli bryndza nasza, wyrabiana w Szaflarach. Racjonalne bryndzarstwo polskie jest jeszcze bardzo młode, ale może się pochwalić bardzo dodatniemi wynikami. Rozwój bryndzarstwa jest uzależniony przedewszystkiem od stanu owczarstwa oraz wywalczenia sobie uznania i poparcia konsumenta, w pierwszym rzędzie polskiego.

Bryndzę wyrabia się na całem naszem Podkarpaciu. Jednym z najsilniejszych ośrodków owczarskich jest Podhale. Warunki fizjograficzne predysponują tę dzielnicę Polski do tego kierunku pracy gospodarczej. Zrozumienie naszych władz jest bardzo duże i pracą tak nad podniesieniem owczarstwa, jak i nad zracjonalizowaniem i zorganizowaniem bryndzarstwa szybkiemi krokami postępuje naprzód.

Owca ma nam dać wełnę, tak dla nas ważną i ze względu na import, i ze względu na obronę kraju. Ograniczenie importu wełny do Polski, wyprodukowanie własnego surowca ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Owczarstwo podhalańskie, hodujące owce o typie użytkowym wełnisto mlecznym, daje oprócz wełny, także i bryndzę, tak przez społeczeństwo polskie lubianą. Bryndzarstwo polskie, odpowiednio zorganizowane, mogłoby całkowicie pokryć zapotrzebowanie wewnętrze i zaoszczędzić nam kilku miljonów złotych rocznie.

Przerób mleka owczego na halach tak w latach przedwojennych, jak i zaraz po wojnie był bardzo prymitywny. Ówcześni bacowie nie grzeszyli zbytnią czystością, ani też nadmiarem wiedzy serowarskiej. Od kilku lat prowadzona usilna akcja, najpierw przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, a obecnie przez Krakowską Izbę Rolniczą, dąży do zmiany stanu poprzedniego.

I tak urządza się rok rocznie kursa dla baców. W tym roku przeprowadzono takich kursów dwa a to na hali Koszarki koło Szczawnicy w powiecie Nowy Targ i na hali Jaworznie koło szczyrku w powiecie Żywiec. Na kursach tych bacowie zapoznają się z racjonalnym przerobem mleka, higjeną mleka, zasadami hodowli owiec i t. p. Bacowie przeszkoleni urządzają racjonalnie swoje bacówki. Przy pomocy Krakowskiej Izby Rolniczej, oraz miejscowych samorządów powiatowych, budują wzorowe bacówki, odpowiadające wymaganiom higjeny mleczarskiej. Już obecnie w Tatrach, Gorcach, w Beskidzie Śląskim i Sądeckim wybudowano kilka bacówek, które dostarczają pierwszorzędnego sera owczego (tak zwanego bundzu), nadającego się do wyrabiania jak najlepszej bryndzy.

„Bundze“ dostarczane przez zorganizowanych baców muszą być zrobione lityiko z mleka owczego. Tem samem i bryndza, zrobiona z takiego sera, ma

---

wybory ze siedmiu kandydatami (a każdy był z innej listy) zrobić takie porozumienie, że ani jeden z nich nie wyszedł. Ale my se choć wypili, uradzili, a Lewek też zarobił. To jest polityka. Ale na to trza mieć głowe, a w głowie rozum.

— Niby tak po prawdzie, tośćie ich troche ocyganili — wtrącam nieśmiało.

— A oni nas nie cyganili? Odpowiada mi szybko kumoter. Nie cyganili nas? Jeden kandydat, taka ruda łachudra, to nam takie rzeczy mówił, że my się aż zastanowili, co to za mocarz, że wszystko może zrobić: i grunta nam chciał dawać za darmo, i podatki znosił, i most nam chciał budować, choć tu u nas ino taki potoczek płynie, co go gęś przekroczy. Co człowiek chciał i czego nie chciał, oni wszystko dawali. Ale my zaś przecie mamy swój rozum, chłopski rozum, to my ta wysłuchali, potem my wzieni takiego zbawce do Lewka, coby tu pokazał, co on może. Kiedyś ty — rzeke — taki mocarz, to niechże sie biedny naród skrzepi. To wej była polityka i to były wybory. Dziś to wszystko jakosi przeodmienili. Starszego człeka, doświadczonego, nie uszanują, nie posiedzą z nim, ba ino tak...

— Teraz jest nowe prawo wyborcze — powiadam — i wszystko jest tak pomyślane, żeby ci zbawcy i opiekunowie nie mogli chłopów bałamucić. Dawniej każdy wam wpychał swój numerek i każdy swój zachwalał, żeby na ten numer głosować A czy wyście wiedzieli na co głosujecie? Czyście wy mogli głosować na tego, na kogobyście chcieli?

— Przecie, że nie.

— No widzicie. A teraz dostaniecie kartkę, na której są wypisani wszyscy kandydaci z tego okręgu. Weźmiecie kartkę, przeczytacie nazwiska i zastanowicie sie, co to za jedni.

Kumoter Hyrnik spojrzał przez okna, gdzieś się zapatrzył, podumał chwilę, potem powiada mi tak: Onoby było, bo cosi na rzeczy jest... I tak pokazuje, żeby miało być... Jako i z tymi kandydatami. Toby miało być... Ino wej to niewiem, jako to trza robić, bo posłów pono ma wyjść z okręgu dwóch, a kandydatów jest więcej... Jako to?

— Kandydatów jest dlatego więcej, żebyście se mogli z nich wybrać takich dwóch, którzy wam najlepiej odpowiadają. Na takiej kartce jest najmniej

swoją dużą wartość odżywczą i charakterystyczny smak sera owczego.

Na Podhalu bryndzarnie takie, jak w Szaflarach (adres: Związek Baców, Okr. Tow. Rol. N. Targ), względnie Łososinie Wielkiej (adres: Szkoła Rolnicza, p. Limanowa) dają całkowitą gwarancję, że towar stamtąd pochodzący, jest bezwzględnie pierwszej jakości. Bryndza ta ma charakterystyczny ostry smak i odpowiednio przechowywana trzyma się bardzo długo bez obawy zepsucia. Nasza bryndza ma trzy ważne zalety, a to, że jest tańsza, lepsza i nasza.

Te trzy ważne zalety powinny każdego przekonać. Cena bryndzy 2 zł. za kilogram loco stacja odbiorcza. Kupując naszą bryndzę, nietylko kupujemy towar lepszy od zagranicznego, ale także popieramy naszą wytwórczość spółdzielczą. *Inż. A. Drozdowski.*

Góry - śleboda - niepodległość.

II.

A czasy późniejsze, pamiętne, historycznie czasy najazdu Szwedów i „potopu“. Poddaje się Pomorze i Poznańskie pod Ujściem, województwo sieradzkie zdradza litewski Radziwiłł, pada Warszawa i Kraków, król Jan Kazimierz zmuszony poprzez Nowy Sącz, Lubovlę uciekać na Śląsk! Wojska szwedzkie potopu falą zajmują nieomal całą Polskę: są w Nowym Targu, Żywcu i Nowym Sączu. I tu właśnie, u nas, na Podhalu rozpoczyna się ich klęska! Nowy Sącz ze swymi mieszczanami, chłopami z pod Limanowej i Nawojowej — na trzynaście dni wcześniej niż Częstochowa, wypędza ich z miasta i Sądeczyzny, zadając im 13 grudnia 1655 r. sławną, opiewaną poematem Romanowskiego „Dziewczę ze Sącza“ — klęskę. Zwycięstwo nie szlachty, ale „gorszych“ stanów społecznych. A wkrótce potem wjeżdża Jan Kazimierz, nieszczęśliwy exul królewski w Polskę, a droga jego wiedzie od Jabłonki, poprzez Żywiec Skalne Podhale ku naszej spiskiej Lubomirskiego: Lubowli. Góral go broni, ukrywa i ratuje, przesławny harnaś Janosik bi je w jego obronie podjazdy szwedzkie, broniąc osobiście króla poprostu od śmierci, a za jedyną nagrodę od uratowanego naszem góralskiem bohaterstwem władcy, wyprasza: „wytnijcie tego, co mi kazował: na kolana chamie — w pysk“ dodając „ja wam pomógł jak gazda gaździe, wracajcie na gazdostwo Wase“. Nie wziął złota ni pieniędzy, nie chciał nagrody za swój trud i znój, jeno go wolnego orła ubódł docinek szlachecki. A dalsza droga exula? Droga górami na wschód, bezpiecznemi, gościnnemi górami!

Ostatnie lata przedrozbiorowej niepodległości to znowu nasze szczere współdziałanie. Konfederaci barscy bronią się w r. 1768 na zamku sądeckim, w roku 1769 w Czorsztynie i Krynicy. Jak inne dzielnice broni się Podhale, ale musi ustąpić przed pomocą! Dwugłowy czarny orzeł zwycięża!

Przychodzą czasy okupacji austrjackiej. Powstanie 1831 roku oddziaływuje słabo, na odległe krainy górskie! Ale już rok 1846, sławnej a strasznej pamięci rok rebelji chłopskiej napawa nas nową dumą!

---

czterech kandydatów, a może być i sześciu i więcej. Trzeba sobie kartkę dobrze i uważnie przeczytać, wybrać dwóch kandydatów, którzy się wam najlepiej zwidzą i przy ich nazwiskach zrobić kreskę, by komisja wiedziała, że wy na tych dwóch głosujecie. Jakbyście zaś nie wypisali kresek, to się będzie rachować, żeście głosowali na dwóch pierwszych kandydatów.

— Ho, Boże — zaśmiał się kumoter — dyć jak mi wolno wybrać, to dlaczegóżbym se tych dwóch kresek nie wypisał? Dyć tu przecie człek nie jest taki ostatni, żeby już tej kreski nie umiał zrobić i żeby mi tam ktoś miał rachować, na kogo głosuję. Głosuję na tych, przy których zrobię kreski i basta. Tak ma być, skoro i prawo tak pokazuje.

— I będzie — przerywam kumotrowi — wszystko będzie dobrze, ino sie trza wziąć do rzeczy nie w pojedynkę, ba gromadnie. Trza należeć do organizacyj gospodarczych, trza się zainteresować pracami w gromadzie, w gminie, trza się trzymać tych, co dla wspólnego dobra pracują, to was i przy wyborach znajdą i odpowiednio uszanują.

— Juści ono tak trza będzie zrobić — potwierdził po chwili kumoter — polityka polityką, a do roboty się trza wziąć. Ja wiem, ja to rozumiem, ino to tak jakosi wszystko wartko leci. Cały świat. My to tu inaczej przyzwyczajeni. Po staremu. Ale cóż, skoro świat leci. Młodzi rosną i oni to już jakosi lepiej miarkują. My już starzy, ale co ta jeszcze można to trza będzie zrobić. Skoro takie prawo nastało, to prawo jest prawem i trza go szanować. A honoru gazdowskiego też. Głosował będę, bo tak trza, po gazdowsku. Ale swoją drogą świat się przeodmienia. Tak sie przeodmienia, że dziś to se i baba nie da wyborami gęby zatkać. Nieda i basta — bo ona lepiej wie, jako, kiedy i co.

Bylibyśmy pewnie jeszcze coś więcej z kumotrem uradzili, ale do gospody weszła akurat jego baba. Kumoter Hyrlik zdołał mi jeszcze tylko tyle szepnąć: — Takie wej dziś wybory. Przyjdzie baba, poźre na cie i już po wyborach. Djascy nadali.

Wbrew szlachetnym założeniom powstańczym, wybuchłej przez rząd austrjacki podjudzanej masakry „panów" — jedno jedyne Podhale wywołuje ruch narodowy polski. Ks. Kmietowicz, organista Andrusikiewicz i Chochołowianie podnoszą sztandar polski, powstańczy — będąc niestety chwilową, ale pamiętną efemerydą góralskiej myśli ojczystej. Niemniej i 1863 rok ma w swych szeregach moc naszych wolnych ślebodnych harnasi!

A czasy najnowsze? Zasłużyliśmy się im niemało! Wszakże tu u stóp Gewontu kuła się myśl polska Żeromskich, Tetmajerów i Kasprowiczów! Tu, u stóp niebosiężnych gór wzrasta niebosiężna praca Jego, Tego — który nam Polskę dał! Widzieliśmy Ich w r. 1914 wszystkich w niebieskich mundurach strzeleckich maszerujących w ćwiczebnych szeregach, dla wielkiego polskiego Jutra! I na Jego wojenny zew wysłaliśmy tysiące „harnasi" — co wpatrzeni w łopot skrzydeł Białego Orła, zaufali Mu bezwzględnie. Poszli: Galice, Gwiżdże, Pieraccy, Dobrodziccy, Duchowie, Dlogoszowscy, Górscy, Fydy, Kustronie, Beckowie, Roje i inni znani dziś z męstwa, zasług i „góralskiego hyru", Oni, wszyscy dzieci Podhala Szerokiego! Poszli, aby o Ich zwycięstwie pieśń przy watrach dźwięczała.

I gdy w r. 1918 pękły okowy, a Polska stanęła bez żołnierza, czy wiecie o tem wy z pod Moskala i Prusaka, że pierwszy pobór czterech roczników zarządził tylko u nas na Podhalu, nasz kochany dziś generał Jędruś Galica? — „Ślebodnie", bez nakazu, a prawdę powiedzmy i bez pisanego czy „ukwalowanego" prawa wezwał swych wolnych strzelców-górali, aby przyszli! I przyszli tłumnie, krwawić się na polach cieszyńskich, spiskich i wschodniej Małopolski! Przyszli walczyć, zwyciężać, dając podstawę sławnym naszym pułkom podhalańskim!

Dziś Podhale w krasie swych gór wita Was Bracia, a z niem witają Was wszystkie nasze góry, poprzez Babią, Gewont, Trzy Korony, Radziejową, Howerlę i Pop Iwana. Witają Was góry, witają i My, a że może słów kilka rzekliśmy Wam o naszych sercach i naszej skromnej historycznej zasłudze, nas — mieszkańców karpackich szczytów — pomnijcie o nas i naszych ojcach i oddajcie im cześć nie słowem podziwu dla naszych szat, piosnek, folkloru czy odrębności — ale słowem uznania dla tego gorącego serca polskiego, jakie bije pod naszemi cuchami czy bundami, a które oby były i Waszem braterskiem, jednolitem uderzeniem uczuć, zgrupowanych u martwych stóp Tego, któremu niestety nie dał Bóg doczekać się naszego dzisiejszego przepięknego, „ślebodnego" dnia Święta Gór naszych!

Stanisław Klemensiewicz.

(Koniec).

Bądźmy w pogotowiu!

Okres letni wymaga, by straże pożarne były w stałem pogotowiu, aby na wypadek pojawienia się groźnego żywiołu ludzkiego — pożaru, mogły stanąć do otwartej walki z wrogiem i stłumić go.

Dzięki Bogu w nielicznych wypadkach mieliśmy do czynienia z klęską pożarową w ostatnich czasach, jednak wypadki w Odrowążu i Grywałdzie zapowiedziały nam, byśmy mieli się na ostrożności i byli stale w pogotowiu, bo nie wiemy, kiedy nas wezwie trąbka alarmowa do boju. A ileż wypadków mieliśmy już w tym roku w powiecie nowotarskim, gdzie dzięki Strażom pożarnym ogień stłumiono w zarodku i uchroniono bliźnich od wielkich strat.

Byśmy byli każdej chwili gotowi do walki, to musimy mieć wszystkie narzędzia w należytym porządku, a więc bosaki, drabiny, tłumnice, sikawkę z wężami i wiadrami, zawsze gotowe do wyjazdu. Trąbka powinna być w remizie, klucz od drzwi za szkłem, by w razie potrzeby nie trzeba było gonić za kluczem z jednego końca wsi na drugi. W remizie powinna być zawsze latarnia z naftą, obok zapałki, by w razie potrzeby można było zużytkować.

Straże pożarne mają zadanie walczyć nietylko z klęską pożarów, ale i innemi klęskami elementarnemi, między innemi prowadzą także akcję przeciwpowodziową. W tym roku 14 oficerów Straży pożarnych naszego powiatu odbyło dwutygodniowy kurs akcji przeciwpowodziowej w 5-tym Baonie saperów w Krakowie. Zdobyliśmy przez to instruktorów akcji przeciwpowodziowej, którzy już zaczęli pracę w swoich oddziałach. Do tej akcji potrzebne są także tabory. Czarny Dunajec otrzymał dwa pontony, Nowy Targ cztery pychówki i Szczawnica już otrzymała część sprzętu. — W przyszłości wszystkie straże leżące nad rzekami Dunajcem i Białką, zaopatrzą się w tratwy, by w razie potrzeby ratować swoich bliźnich.

Straże pożarne są stowarzyszeniem wyższej użyteczności publicznej. Ten zaszczytny tytuł nadała im Rada Ministrów ze względu na wysoce humanitarny cel oraz za odwieczne zasługi organizacji strażackiej. Nie wystarczy posiadać tytuł, trzeba mieć silne fundamenty, jeśli Straż pożarna ma funkcjonować jako organizacja trwała i silna.

Ustawa przeciwpożarowa zapewnia Strażom pożarnym trwałe dochody, jednak nie są one jeszcze realizowane. W tej chwili Straże pożarne znajdują się w ciężkiem położeniu, bo nowe gminy zbiorowe borykają się z trudnościami finansowemi, nie mają funduszów na cele pożarnicze, a Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłaci subwencję dopiero po zebraniu składki asekuracyjnej.

W takim stanie organizacje Straży pożarnych karnie i nieugięcie trwają w nadziei, że zdobędą lepszy byt i trwałe fundamenty.

Czołem! *Michał Bulara.*

Wieści z Polski.

Słowa Płk. Walerego Sławka o agitacji wyborczej.

Prezes Rady Ministrów Płk. Sławek przyjął redaktora „Nowin“. Redaktor zapytał się:

— Jaka będzie przy obecnych wyborach agitacja?

Płk. Sławek odpowiedział:

— Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają oni największe zaufanie Agitacja mogłaby tylko zamącić ten zdrowy sąd. Z pośród kandydatów człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalił a innych oczerniał; taki zaś który będzie to robił, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich co siebie chwalą i o mandat sami zabiegają. Dalej zapytał się.

Czy nie dobrze by było, aby zamieścić bezstronny opis kandydatów każdego okręgu?

Płk. Sławek odpowiedział. Byłoby dobrze, ale to musi być opis bezstronny. Można o każdym kandydacie powiedzieć, kto on jest, ale nie robić z tego agitacji.

Skład osobowy okręgowych zgromadzeń wyborczych.

Według ostatnich obliczeń zasiadło w okręgowych zgromadzeniach wyborczych we wszystkich 104 okręgach na terenie całego kraju, ogółem 12.780 delegatów. Z liczby tej rady powiatowe wybrały 1.543 delegatów, rady gminne 4 820 i rady miejskie 2.040 delegatów, samorządy terytorjalne wybrały więc w sumie 8.313 delegatów. Pozatem izby rolnicze wybrały 757 delegatów, izby przemysłowo-handlowe 873, izby rzemieślnicze 518, związki zawodowe 1,657, izby lekarskie 138, izby adwokackie 92, izby notarjalne 45, zrzeszenia techniczne 117, organizacje kobiece 230 i szkoły akademickie 40 delegatów.

Były redaktor „Piasta“ wystąpił ze Stronnictwa Ludowego.

Były poseł Jan Brodacki, jeden z najbliższych współpracowników Wincentego Witosa w Małopolsce Zachodniej, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego — nadesłał pismo do Naczelnego Komitetu Wykonawczego, w którem zawiadamia, że przestaje być członkiem Stronnictwa Ludowego.

Były sen. Marchlewski przeciw akcji bojkotowej.

Były senator Marchlewski, b. członek grupy P. S. L. w Stronnictwie Ludowem, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadesłał pismo do Naczelnego Komitetu Wykonawczego na ręce prezesa Macieja Rataja w którem oświadcza, że jest przeciwnikiem bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu.

Prezes Michał Róg odpowiada.

Były poseł i prezes Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego p. Michał Róg zamieścił w prasie warszawskiej artykuł, w którym odpowiada na inwektywy prasy endeckiej i socjalistycznej.

W artykule tym czytamy:

„Zrobili to dla otrzymania mandatów!“ — taki zarzut powtarza się w prasie piastowskiej, endeckiej i socjalistycznej. Przytem przyznać trzeba, że najbardziej śmierdzące pomyje kapią z piór... socjalistycznych.

Panowie Katoni, panowie niezłomni, panowie cnotliwi! Powoli, powoli z podejrzeniami i zarzutami! Malinowski, Nocznicki, Stolarski, Woźnicki, Smoła, Waleron i inni, mieli nieraz okazję do robienia interesów w polityce, gdyby byli szli razem z wami — Dojlidy, przydział i wywóz skór, spółki i banki parcelacyjne, leśne, wysokie urzędy — ale nie robili tego, nie chcieli brać udziału w paktach, zawieranych pod Bachusem i w Lanckoronie.

A teraz mieliby oddawać swoje przekonania — za mandaty!

Nie sądźcie ich podług siebie!“.

KRONIKA

Wielki pożar w gromadzie Grywałd. Dnia 20 bm. wybuchł pożar w gromadzie Grywałd, który zniszczył przeszło 40 gospodarstw a to: 40 domów mieszkalnych, 40 stodół, 41 stajen, budynek starej szkoły i jeden młyn wodny. W pierwszej chwili nie miał kto ratować, gdyż ludność zajęta była przy robotach polnych. Pierwsza straż pożarna na miejsce pożaru przybyła z Krościenka a następnie, ze Starej Wsi (Czechosłowacja). Na miejsce pożaru przybył także p. Starosta pow. Głut wraz z komendantem P. P. Kitą. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem dwóch chłopców palących papierosy. Pastwą pożaru, padły zbiory 50% zebranych z pól w stodołach. Na szczęcie, ofiar w ludziach nie było jak również i w inwentarzu żywym, z wyjątkiem jednego gospodarstwa były wszystkie ubezpieczone. P. Wojewoda Krak. Raczkiewicz przesłał 500 zł. na ręce p. Starosty M. Głuta, jako doraźna pomoc dla pogorzelców. Wydział pow. przeznaczył 3 000 zł., Zarząd Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego przeznaczył 650 zł. 65 gr. Zaś p. Starosta pow. M. Głut usilnie zabiega koło wybudowania pomieszczeń na zimę dla pogorzelców. Nikt nie będzie na zimę nie zaopatrzony. Urzędnicy Z. U. W. pracują już tam przez całe dnie.

Cukier dla pszczół. Pszczelarze, którzy zamierzają dokarmiać swe pszczoły cukrem skażonym powinni nadesłać, zgłoszenia potwierdzone przez Zarząd Gmi-

ny, oraz należytość pieniężną (65 groszy za 1 kg.) do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu do dnia 5 września br. Równocześnie Zarząd Związku Pszczelarzy nadmienia, że niezłożenie należytości pieniężnej przez pszczelarzy uniemożliwiło zakupienie przyznanego cukru w sezonie wiosennym br.

Budowa Domu Podhalańskiego im. Kazimierza Tetmajera w Ludźmierzu. Na ostatniem posiedzeniu Rady Gromadzkiej zapadła uchwała oddania planu pod budowę Domu Podhalańskiego im. Kazimierza Tetmajera. Plan Domu opracowuje Komitet. W domu mieściłyby się miejscowe organizacje. Roboty budowlane rozpoczną się w najbliższym czasie.

Ucieczka z aresztów Sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu. Dnia 19 bm. zbiegł z podwórza aresztu Sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu w czasie spaceru aresztantów niejaki Ernest Szymoniak z Zawoji, odsiadujący karę 7 mies. więzienia za kradzież. Za zbiegłym P. P. zarządziło energiczny pościg.

Śmiertelny wypadek. Dnia 15 sierpnia 1935 r. w Rabce w pensjonacie „Granit", została porażona śmiertelnie prądem elektrycznym niejaka Katarzyna Nawarowa lat około 26 z Poręby pow. Limanowa, która usiłowała usunąć ręką drut przewodu elektrycznego zwisający a zerwany wskutek burzy — która w nocy z 14 na 15 bm. szalała nad Rabką. Mimo udzielenia pierwszej pomocy ze strony lekarzy miejscowych do życia tejże nie przywrócili. Zwłoki porażonej po przeprowadzeniu dochodzeń zostały przewiezione do kostnicy cmentarnej w Rabce.

Zastrzelony przez czeską straż graniczną. Dnia 17 bm. niejaki Emil Bandyk z Lipnicy Wielkiej powracał jako przemytnik z Czechosłowacji z Rabczyc przez lasy, gdzie w oddaleniu około 300 m od granicy został zastrzelony przez czeską straż graniczną — trafiony kulą w pierś poniósł śmierć na miejscu. Jak zdołano stwierdzić, zabity w dniu tym udał się z przemytem (jajkami) do Czechosłowacji, a przy nim znaleziono tylko pieniądze jakie uzyskał ze sprzedaży jaj.

Samobójstwo w Zakopanem. Niejaki Blacha Andrzej lat 68 w Zakopanem popełnił samobójstwo przez powieszenie na sznurze przymocowanym do belki sufitu swojego domu. Przyczyną samobójstwa było nieporozumienie rodzinne oraz prowadzenie procesu o unieważnienie majątku, który zapisał nieślubnemu dziecku które zmarło i majątek przeszedł na rzecz nieślubnej matki Marji Kruczak z Cichego.

Plaga dzików na Orawie. W lasach państwowych na Babiej Górze rozmnożyło się bardzo dużo dzików które w nocy spuszczają się nadół, ryją grunta orne, pastwiska i łąki i przez to wyrządzają biednym Orawiakom olbrzymie szkody. Na Orawie północnej są grunta stosunkowo liche, darzy się najwięcej owiesek i ziemniaki. Gdzie ten zastraszający kierdel świń przejedzie pyskami, to ani największe pługi motorowe tego nie potrafią zrobić. Co nocy dziki pozostawiają za sobą krajobraz zrujnowany, poprzewracany, jakby conajmniej po wielkiem trzęsieniu ziemi. — Ludność orawska nie może je płoszyć, bo jej nie wolno wstępować do lasów państwowych, dlatego prosi gorąco Dyrekcję lasów państwowych we Lwowie, by częściej urządzała obławę na dziki, bo inaczej Lipnicę Małą powywracają z domami, tembardziej, że jest ustawa o łowiectwie, która mówi, że jeżeli właściciel polowania nie tępi dzików, to obowiązany jest wynagrodzić szkody wyrządzone przez te szkodliwe zwierzęta.

Uruchomiono w dalszym ciągu 2 półkolonje dla 100 biednych dzieci w Lipnicy Małej oraz dla 60 dzieci w Piekielniku na Orawie. Zlikwidowano dotychczas 40 półkolonji, w których to półkolonjach dzieci z żalem żegnały swe wychowawczynie, dziękując im za troskliwą opiekę nad nimi. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że również uruchomione zostały półkolonje w gromadzie Maruszyna spowodu ostatniej klęski elementarnej, jaka znów spadła na Podhale, a mianowicie grad zbił zbiory w Maruszynie 75%.

Wszystkie bibljoteki na Podhalu winny się zaopatrzyć wydany ostatnio tomik opowiadań góralskich A. Zachemskiego pt. „Gęśle z Jawora". Cena 1 egzemplarza wynosi 1·20 zł. Nabyć można w księgarni p. Kabłaka w Nowym Targu.

Album barwny pt. „Ziemia podtatrzańska w obrazach" z reprodukcjami według akwarel p. prof. Józefa Pieniążka — ma obejmować 50 tablic (format 22x28 cm. z marginesem 30x40 cm. Cena subskrypcyjna wynosi 50 zł. Związek Podhalan czyni zabiegi o wydanie tego albumu, urzeczywistnienie tego zależne jest od ilości subskrybentów. Dotąd paręset zgłoszeń ma Zw. Podhalan — a tysiąc przynajmniej subskrybentów umożliwi ukazania się wydawnictwa w ciągu roku. Ci którzy reflektują mogą zgłaszać się pisemnie do p. prof. Józefa Pieniążka Lwów ul. Piaskowa 27.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi na każdą** niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — **Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99